Rok IV. Katowice, Piątek dnia 19-go Maja 1905 Nr. 114.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
20-go maja: Bernardyna z Sen.	godz. 4 minut 0	godz. 7 min 54	20-go maja: Bronimir.

Stuletnia walka.

Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy w warszawskim »Kuryerze Narodowym« artykuł, określający w przeważnej części bardzo trafnie nasze położenie polityczne pod zaborem pruskim. Artykuł ten brzmi w głównych wyjątkach, jak następuje:

»Ziemie polskie, pozostające przeszło od wieku pod berłem pruskiem, są pewnie ze wszystkich trzech dzielnic dawnej Rzeczypospolitej najciekawszem studium psychologicznem pobitego narodu. Polskość przeszła tam i doświadczyła kolejno wszystkiego, czego tylko doświadczyć może lud ujarzmiony przez obce, a wrogie mu plemię. Ze swej strony rząd pruski robił wszelkiego rodzaju próby, lecz nie potrzebowano zresztą silić się na oryginalność pomysłu samego. Wystarczało pod tym względem spojrzeć w przeszłość, na posiew, rzucony przed sześciu już wiekami ręką pierwszego krzyżaka na ziemi polskiej, mistrza Hermana Balcka i jego następców. Chodziło tylko o zastosowanie metody jak najlepszej i jaknajskuteczniejszej. W środkach nie przebierano, chwytano się jednego po drugiem: ekonomicznego narodowego i religijnego. Aż nareszcie, kiedy wszystkie trzy, stosowane kolejno, okazały się niewystarczające, spróbowano od lat 20, t. j. od wejścia w życie metody ks. Bismarcka i jego następców, złączyć je razem i przypuścić atak zbiorowy, ze wszystkich stron. Dziś więc cztery miliony Polaków, znajdujących się pod panowaniem pruskiem, odpierać muszą i bronić się równocześnie przeciw protestantyzacyi, wynaradawianiu i bojkotowi materyalnemu.

Łudzono się przez chwilę, kiedy przed laty 60 zasada konstytucyi, na parlamentaryzmie oparta, zastąpić miała monarchiczną dotąd formę rządu, że na drodze tej opór legalny będzie nie tylko możliwym, ale skutecznym. Łudzono się, że drogą kompromisu pomiędzy stronnictwami, będzie można uzyskać swobodny rozwój dla narodu, wcielonego do państwa niemieckiego na mocy gwarancyi monarszej, zapewniającej formalnie prawo równouprawnienia ze wszystkimi innymi obywatelami państwa. Ale to było tylko złudzeniem. Jedno stronnictwo po drugiem, z jakiem się kolejno łączyło Koło Polskie, z początku w sejmie pruskim, a od lat 30, w utworzonym naówczas parlamencie niemieckim, porzucało Polaków, pozostawiając ich własnemu losowi, to jest parlamentarnemu despotyzmowi większości, uciskającej mniejszość o wiele bezwzględniej, aniżeli poprzednio rząd monarchiczny. Wczorajsi wolnomyślni i demokratyczni Niemcy z r. 1848, przedzierzgnięci niebawem w stronnictwo narodowo-liberalne, — przeprowadzili »prawa majowe«, będące początkiem t. zw. walki kulturnej, skierowanej głównie przeciw Polakom. Stronnictwo zachowawcze, opierające się przeważnie na junkrach, odznacało się zawsze bezwzględną uległością względem wszelkich projektów rządowych, choćby projekty te stały zasadniczo na przeciwległym punkcie idei konstytucyi i parlamentaryzmu.

Przez dłuższy czas opierało się Koło polskie na stronnictwie katolickiem, tak w sejmie, jak w parlamencie, czyli na t. zw. partyi centrum. Ale ta pomoc, zresztą względna tylko i warunkowa, ustała z chwilą, kiedy walka kulturna straciła swój charakter antykatolicki, przybrawszy specyalnie charakter antypolski. Centrowcy niemieccy, zwłaszcza od czasu, kiedy w grę wszedł Śląsk i kiedy w prowincyi tej, uważanej tak długo za »rdzennie i od wieków niemiecką«, zaczął się budzić uśpiony od dawna polski ruch narodowy, przypomnieli sobie, że są przedewszystkiem Niemcami i Prusakami, i że tam, gdzie chodzi o narodowość, stawiać należy katolicyzm na drugim planie.

»Stuletnie przeszło doświadczenie, oparte na nieustannej walce, która przechodziła przez wszelkie możliwe fazy, pouczyło Polaków o jednej wielkiej prawdzie, mianowicie, że tam, gdzie ma się do czynienia nietylko z wrogiemi zamiarami rządu, ale z wrogą narodowością, stanowiącą w ustroju pozornego konstytucyonalizmu druzgocącą większość — tam wszelka polityka kompromisów stronniczych nie może mieć trwałych podstaw, a opieranie się na nich doprowadza tylko do kolejnych złudzeń i rozczarowań. Ożywcze źródło, z którego narodowość polska pod rządem pruskim czerpała niespożytą swoją siłę, dzięki której nietylko nie osłabła, ale się wzmocniła, płynie wyłącznie z niej samej. — To samo doświadczenie pouczyć było powinno zaślepionych wyznawców systemu rządowego, że system ten prowadzi do wprost przeciwnego rezultatu. Polskości nie zabił tam ani system rządowy z epoki przedkonstytucyjnej, ani dalszy jego ciąg, pozorowany wolą większości reprezentantów narodu. Walka ta, prowadzona w imię ucisku, wydała ten skutek, że dziś nieuświadomione niedawno masy ludu wiejskiego i robotniczego, poczuły się i poczuwają z dnia na dzień silniej Polakami, gotowymi do obrony z wiedzą celu, do którego dążą. Moralne zwycięstwo idei narodowej jest pod tym względem zupełne.

»Ale od chwili, kiedy do walki wchodzą coraz liczniejsi reprezentanci ludu, przedstawia się nowe niebezpieczeństwo nowych związków, a z niemi i różnych kompromisów na tle parlamentaryzmu. Ponieważ pierwiastki ludowe, chwytające za oręż w obronie narodowej, chętnie do radykalizmu się skłaniają, a nazwę tę radykałów udzielają im jeszcze chętniej Niemcy, więc i niemieckie stronnictwa skrajnie ludowe, o podkładzie socyalistycznym, wyciągają ku nim dłonie, uważając ich za swych naturalnych stronników.

»Łatwo uledz tej pokusie, tembardziej, że socyaliści niemieccy zajmują dziś liczebnie wybitne stanowisko w parlamencie berlińskim. Nowy kompromis byłby zatem gotowy, a chociaż w Kole polskiem większość jest jeszcze przeciw takiemu związkowi, to jednak odzywają się coraz wyraźniejsze głosy i w prasie i z łona świeżych żywiołów, jakie niedawno do Koła weszły, że kompromis ten jest koniecznym(?), a nawet jedynym, na którym frakcya polska będzie musiała się oprzeć.

»Trudno dziś orzekać, o ile i w jaki sposób zamiar ten dojdzie do skutku. Tyle pewna, że jeśli się urzeczywistni, doprowadzi tylko do takich samych rozczarowań, jak wszelkie poprzednie związki z innemi partyami niemieckiemi.«

Myśl tę autor w dalszym ciągu swego artykułu szerzej jeszcze rozprowadza i kończy uwagą, że »stronnictwo radykalne w społeczeństwie polskiem pod rządem pruskim rozpoczęło niebezpieczną grą.«

Wobec tej obawy oświadczyć musimy, że tak zwane w artykule »stronnictwo radykalne« bynajmniej nie myśli rozpoczynać niebezpiecznej gry, gdyż o żadnym kompromisie z socyalistami nie ma mowy. Ta nasza stuletnia walka, którą autor powyższego artykułu tak trafnie przedstawił, jeżeli kogo, to właśnie sfery ludowe nauczyła wierzyć tylko w własne siły i w samopomoc, i jak wyzbyliśmy się wszelkich złudzeń i marzeń co do centrowców, tak też bynajmniej nie myślimy budować zamków na ludzie socyalistycznym. Jeżeli atoli ze względu na to, iż polityka polska pod zaborem pruskim staje się coraz więcej postępową i ludową, dążności nasze w jednym i drugim wypadku zgadzać się będą z dążnościami socyalistów, to przecież nie będziemy tak niemądrzy, aby ofiarowaną nam pomoc odrzucić.

Takie wypadki zdarzyć się mogą, tak na tle parlamentaryzmu, jak i w życiu praktycznem, i już się też zdarzały, naprzykład podczas ostatnich wyborów w Katowicko-Zabrskiem. Nie krępując bynajmniej swej samodzielności możemy przytem w pewnych wypadkach, opierając się na wspólności interesów, współdziałać z innemi stronnictwami, zarówno, czy to będą socyaliści, czy centrowcy.

Przytem wszystkiem, jeszcze raz to powtarzamy, bynajnajmniej nie potrzebujemy się krępować stałemi zobowiązaniami, gdyż dopóki centrowcy, wolnomyślni i socyaliści pozostaną wiernymi swym hasłom partyom, dopóty też te zasadnicze hasła ich spowodują, iż stawać będą w parlamentach po stronie naszych słusznych żądań i zwalczać będą wszelkie krzywdzące nas prawa wyjątkowe. Skoro atoli wspomniania partye dla swych interesów partyjnych odstąpią od swych zasad, to wtedy też i żadne wzajemne umowy ich pomocy nam nie zachowają. Wtedy więc wypadnie nam walczyć bez sojuszników, a choć ulegniemy w parlamentach, to walka ta wywoła w społeczeństwie ten korzystny skutek, iż nabierzemy więcej zaufania do sił własnych. Toż przecież, chociaż i mieliśmy rzekomo życzliwych sojuszników, sejm pruski uchwalał wszelkie wnoszone przez rząd prawa wyjątkowe. »Prawa« te dotychczas nas jeszcze nie złamały i też nie złamią, jeżeli wyrobimy w sobie siłę i hart ducha.

Bez maski.

Szowiniści ruscy wciąż głoszą o rzekomych krzywdach, wyrządzanych Rusinom przez Polaków z Galicyi, że aż hakatyści pruscy, przejęci »litością«, ujmują się za nimi, a nawet niezbyt dawno temu sam minister pruski Rheinbaben uważał za stosowne stanąć w ich obronie w sejmie pruskim. Że Rusinom z Galicyi żadna krzywda się nie dzieje, to już nieraz wykazywaliśmy i potwierdzają to także niezależni Rusini sami. Krzykacze ruscy też to uznać muszą, lecz wbrew lepszej wiedzy sieją niezadowolenie w narodzie ruskim i budzą niezaufanie do Polaków, równocześnie pchając go w objęcia carskiej Rosyi.

Że to jest ostatecznym celem szowinistów ruskich, tego dowodem jest stanowisko, jakie zajęli oni obecnie względem ukazu tolerancyjnego w Rosyi. Sprawę tę jasno i dosadnio charakteryzuje następujący artykuł krakowskiego »Głosu Narodu«:

Stanowisko prasy rusińskiej wobec ostatnich wypadków w Rosyi, rzuca bardzo ciekawe światło na moralną fizyonomię pewnego odłamu Rusinów, który najbardziej krzycząc na ucisk narodowości rusińskiej w Galicyi, jednocześnie nie tają się z sympatyami do obecnego systemu rządowego w Rosyi, opartego na gwałtach i bezprawiu, a każdy przebłysk przyszłej wolności wywołuje wśród nich mniej lub więcej zamaskowane oburzenie i obawę, iż wreszcie i w Rosyi może się skończyć panowanie knuta.

Ujawniło się to zwłaszcza po ostatnim ukazie tolerancyjnym. Zdawałoby się, iż niema chyba człowieka, któryby nie doznał ulgi na myśl, iż skończą się wreszcie męczarnie fizyczne i moralne Unitów, prześladowanych jedynie za przekonania religijne, że skończył się wreszcie ten nieludzki przymus, co zapędził ich siłą do cerkwi prawosławnych, wbrew własnej ich woli, że wreszcie każdy będzie mógł modlić się do Boga tak, jak wskazuje mu sumienie. Tej radości jednak nie podziela pewien odłam Rusinów galicyjskich, którym widocznie dawny okrutny przymus — wywołujący oburzenie w całym świecie cywilizowanym, lepiej przypadał do gustu.... Wyrazem tego są artykuły, którymi powitały tolerancyjny ukaz carski, Hałyczanin i Diło.

Gdy Unitów gwałtem wciągano do cerkwi prawosławnych, gdy zmuszano ich do prawosławia nahajką i więzieniem, dla redaktorów Hałyczanina było to rzeczą naturalną. Gdy obecnie Unici będą mogli z własnej woli, zgodnie z swojem sumieniem przejść na katolicyzm, Hałyczanin uderzył na alarm, nazywając zagwarantowaną ukazem wolność sumienia w Rosyi »grzechem nie do przebaczenia«. A tym lamentom moskalofilskiego organu wtóruje ukrainofilskie Diło.

Naturalnie, oba pisma domagają się przywrócenia Unii — ale pobudki tych obłudnych głosów są aż nadto widoczne. — Gdy Unici, jak stwierdzają nawet pisma warszawskie, z radością powitali ukaz carski i śpieszą tłumnie do miast, by wszcząć staranie o legalne ich przyłączenie do Kościoła katolickiego, do którego duszą już dawno należeli, wśród pewnego odłamu Rusinów galicyjskich rozlega się zgrzyt oburzenia, że system rusyfikacyjnego ucisku traci swą podporę w prawosławiu.

Na nic się nie zdadzą obłudne frazesy — obrońcy Unii z Hałyczanina i Diła stanęli przed ogółem bez maski, jako stronnicy i czciciele barbarzyńskich czynowniczo - despotycznych gwałtów.

Polska.

Zabór pruski.

Polacy na obczyźnie.

Wiec w Poczdamie, pierwszy wogóle wiec polski w tem mieście, odbył się w niedzielę staraniem Komitetu Politycznego na Berlin i Brandenburgią. »Dzien. Berl.« pisze o przebiegu wieca, że zagaił go p. St. Radecki, przewodniczył p. Fr. Krysiak. P. Józef Runowski w blisko godzinnej mowie rozwodził się o stosunkach społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, wykazał wrogi system pruski, zwalczający już nie tylko szlachtę i duchowieństwo, ale także lud polski i polecał zakładanie polskich towarzystw robotniczych.

P. Fr. Krysiak mówił o germanizacyi w kościele, za którą w ślad idzie protestantyzacya. Mówca przytoczył skargi polskich parafian poczdamskich, których do 250 uczęszcza do tamtejszego kościoła katolickiego, a od proboszcza ks. dziekana Jendera nie mogą się doprosić kazania polskiego, choćby raz na miesiąc. Inaczej jest w Po[illegible]tiem, gdzie ksiądz Polak dla 13 Niemców — jak w Pobiedziskach — musi wygłaszać niemieckie kazania. P. Krysiak radził, aby Polacy poczdamscy ponowili swoje starania u delegata książęco-biskupiego w Berlinie.

P. St. Radecki wyraził nadzieję, że rodacy, błąkający się po niemieckich Cäcilienferajnach i innych, złączą się z czasem z towarzystwami polskiemi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono urządzić nowy wiec w Poczdamie w celu założenia towarzystwa robotników polskich i podjęcia starań w sprawie opieki duchownej. Przebieg wieca był poważny i budujący.

Zabór austryacki.

VII Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Na odbywającym się obecnie szóstym Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Wolosce koło Abbazyi uchwalono, by następny VII Zjazd odbył się w Krakowie. Telegram wysłany w tej sprawie do prezydenta miasta Krakowa brzmi: »Dziennikarze słowiańscy zebrani na swoim kongresie uchwalili zebrać się na rok następny w waszym sławnym grodzie i upraszają o gościnę, zarazem o wiadomość, co JWPan postanowi w tej mierze. Jan Hribar, przewodniczący«.

Dr. Leo odpowiedział: »Niezmiernie ucieszony wiadomością, zapraszam najuprzejmiej kongres na następną sesyę do Krakowa. Prezydent miasta Leo«.

Kraków gościć więc będzie dziennikarzy słowiańskich już powtórnie. Poraz pierwszy zebrali się dziennikarze na drugi z kolei Zjazd w r. 1899.

Zabór rosyjski.

Czyn prawdziwie obywatelski.

Z Kalisza donoszą, że obywatele ziemscy w gubernii kaliskiej postanowili polepszyć byt włościan i robotników, powiększyć płacę zarobkową, zapewnić im utrzymanie na starość i posyłać ich dzieci do szkoły.

Skutki ukazu.

Ukaz o tolerancyi religijnej, jak donosi »Siew. Zap. Słowo« — w Wilnie znalazł już urzeczywistnienie praktyczne. Księgarze wileńscy zajęli się już bowiem drukowaniem katechizmu w języku polskim i litewskim dla wychowańców miejscowych szkół średnich i niższych. Również i w Kijowie przystąpiono do druku takich podręczników.

Przykład godny naśladowania.

W Warszawie wstrzemięźliwość na punkcie alkoholu i tytuniu upowszechnia się coraz bardziej w rozmaitych kołach i grupach pracowniczych.

Dobry przykład oddziaływa zachęcająco na innych. W fabrykach tworzą się grupy abstynentów, które w początkach choć nieliczne, zwiększają się.

Wszyscy niepalący i niepijący składają przyrzeczenie, obowiązujące na miesiąc czasu.

Po upływie miesiąca wolno każdemu bez żadnej ujmy na honorze zaniechać abstynencyi, lecz łamiący przyrzeczenie przed terminem byłby uważany przez towarzyszów za wykluczonego ze stosunków koleżeńskich i niktby mu ręki nie podał.

Każdy abstynent wnosi do puszki po 10 fen. dziennie.

Zobowiązono się, że zebranym funduszem rozdysponują tylko ci, którzy po upływie roku wytrwają przy dobrowolnie postanowionej wstrzemięźliwości.

Wiadomości ze świata.

Zjazd biskupów u cesarza Wilhelma.

Do Metzu przybył cesarz niemiecki w poniedziałek. Z nim razem bawi obecnie w Metzu wielka część pruskiego ministerstwa stanu, mianowicie ministrowie wojny, kolei, spraw wewnętrznych i kanclerz hr. Bülow. Uderzać także musi przybycie do Metzu kilku biskupów katolickich. Oprócz rezydującego tam ks. biskupa Benzlera, znanego z zatargu z protestantami o cmentarz w Famecku, bawią jeszcze w Metzu ks. kardynał Fischer z Kolonii, ks. biskup Fritzen z Strassburga i ks. kardynał Kopp z Wrocławia, który przybył wręczyć cesarzowi niemieckiemu order Grobu Chrystusowego, na pamiątkę pobytu cesarza w Jerozolimie przesłanego przez patryarchat jerozolimski.

Wszyscy biskupi wezwani zostali na wyraźne życzenie cesarza. Prasa niemiecko-katolicka nie donosi nic o tem, czy zjazd biskupów w Metzu ma znaczenie polityczne. »Schles. Volksztg.« donosi o wyjeździe ks. kardynała Koppa tylko krótko za protestanckiemi »Oppelner Nachrichten«, a powodu wyjazdu wcale nie podaje. Ks. kardynał Kopp miał przybyć do Opola w celu udzielania Sakramentu św. Bierzmowania.

Cesarz Wilhelm przyjmował ks. kardynała Koppa w sali sztandarowej jeneralnej komendantury w obecności kanclerza, namiestnika Alzacyi i Lotaryngii Köllera i obecnych w Metzu księży biskupów. Ks. kardynał wręczył cesarzowi order Grobu św., wygłaszając odpowiednią przemowę. Cesarz podziękował krótkiem przemówieniem. Po przyjęciu orderu odbyła się uczta w jeneralnej komendanturze. Cesarz zasiadł pomiędzy kardynałami ks. Koppem i ks. Fischerem. Zaproszeni byli także ks. ks. biskupi Fritzen i Benzler. Nadto wzięło udział w uczcie 16 dygnitarzy wojskowych i cywilnych z kanclerzem hr. Bülowem na czele.

Z zachodnio-południowej Afryki.

»Backnanger Volksfreund« ogłasza list szeregowca Eisenmanna, który umarł na tyfus. List zawiera sensacyjne, ale nie wiadomo, czy prawdziwe szczegóły o położeniu i obyczajach armii niemieckiej w Afryce. I tak pisze ów żołnierz, że wojsko niemieckie chodzi w łachmanach, gorzej jak cygani, i nie ma co jeść, przechodzi prawdziwą kuracyę głodową. Żołnierze chodzą jak żyjące szkielety. Do Hotentotów strzelają samowolnie. Jeżeli żołnierz oburza się na głod, przywiązują go do koła armatniego wśród największego upału. I to — pisze Eisenmann — nazywa się dyscypliną pruską. — Pisma niemiecka żądają sprawdzenia tych szczegółów przez władze wojskowe.

— Gubernator niemieckiej kolonii Togo, Horn, uwolniony został w tych dniach w wytoczonym mu procesie dyscyplinarnym. Horn kazał pewnego murzyna przywiązać za karę do pala i zostawił go przy drodze. Dopiero w kilka godzin przypomniał sobie o skazańcu, ale już było za późno. Murzyn umarł na udar słoneczny. Horn podał się sam do dymisyi i zażądał wytoczenia śledztwa. W procesie uwolniono go od winy i kary. Do Afryki jednak już nie pójdzie. Następcą jego zostanie dotychczasowy porucznik hr. Zech.

Delegacya francuska,

składająca się z 1 jenerała, 1 admirała i ambasadora Bihourda, weźmie udział w obchodzie ślubnym cesarzewicza niemieckiego, jako reprezentacya republiki francuskiej.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tężec karku bynajmniej jeszcze w tutejszej okolicy nie ustaje. W powiecie katowickim zgłoszono w zeszłym tygodniu 50 nowych wypadków, a zmarły 32 osoby; są to najwyższe liczby, jakie od wybuchu zarazy tutaj zanotowano. W początkach zeszłego tygodnia liczba chorych wynosiła 148, a w końcu 155. W mieście samem zdarzyły się dwa nowe wypadki choroby i dwa wypadki śmierci.

— (Chrabąszcze.) Gdy pora wiosenna jest łagodną, to już w kwietniu, a zwykle maju wychodzą z roli chrabąszcze. Samice tychże skadają jajka w ziemi stosunkowo głęboko, by ich mrozy nie zniszczyły. Z owych jajek wylęgają się gąsienice, zwane pędrakami i te, rosnąc przez 3 lata a żywiąc się korzonkami roślin, nie małe wyrządzają szkody w ziemiopłodach, a jako wydoskonalone chrabąszcze wychodzą w czwatym roku. Głównie obsiadują drzewa i tępiąc ich liście pozbawiają je należytego rozrostu. Ponieważ chrabąszcze daleko nie odlatują, można je tępić w poszczególnych gminach, lub przyległych lasach liściatych — ale w tedy każdy rolnik poświęcić winien kilka dni czasu a nawet uprosić władzę szkolną, aby dzieci na kilka dni, szczególnie w godzinach porannych zwalniały od nauki, celem tępienia tego szkodliwego owadu. W okolicach, w których to przeprowadzono, już klęski od chrabąszczy nie ma — zjawiają się w coraz mniejszej liczbie, a potem giną zupełnie, ale co rok trzeba pamiętać o ich tępieniu, bo się bardzo rozmnażają. Uzbierane chrabąszcze najtrafniej parzyć ukropem, a potem dać drobiowi, dla którego są wyborną paszą.

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

(11 (Ciąg dalszy.)

Był to szkic, pierwotny artysty pomysł, rzucony od niechcenia. Jednakże tyle w nim było wyrazu, tyle życia, tyle ruchu, że książę wpatrzył się w karton w niemem zachwyceniu. Wpatrzył się, i jakby odgadując myśl obrazu, zapytał:

— Co to jest?

Malarz po niejakimś przeciągu czasu wyciągnął prawe ramię i wydeklamował:

— »Na Termopilach? — Nie!«

I urwał.

Gdy te wyrazy zabrzmiały, książę ze spotęgowanem przypatrywał się zajęciem.

— Czemuż nie kończysz? — zapytał po chwili.

Malarz ramionami ruszył.

— Niedawno snadź przyszedł ci ten pomysł.

— Przed trzema laty...

— No?

— Nie mogę się zebrać... Lękam się, że moim pędzlem nie dosięgnę wysokości przedmiotu. Boję się, ażeby duch poety nie cisnął na moją głowę klątwy... A przytem — dodał, kiwając głową — mam teraz przeszkodę: zakochałem się!

Książę się uśmiechnął. Miał jakąś na języku odpowiedź, gdy nagle słyszeć się dało pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zawołał malarz. — Wejdź!

We drzwiach, które się natychmiast otworzyły, ukazała się zasapana postać Pani Pawłowej z listem w ręku.

— Co mi pani tam dobrego przynosisz? — zapytał pan Prosper.

Jakiś list bez pieniędzy, dobrze przynajmniej, że opłacony.

Malarz otworzył kopertę, rzucił na list okiem i nagle twarz jego rozjaśniła się radością. Poskoczył do pani Pawłowej i uścisnął ją. Księciu dał list do przeczytania. Sam zaś klaskał w palce, podskakiwał na jednej nodze i chodził pomiędzy sztalugi i posągi i taki wzbił kurz, że się w pracowni zrobiło ciemno.

Pani Pawłowa rozkichała się i wyszła.

Książę, odczytawszy list, który był niczem innem, jeno zaprosinami na tańcujący wieczór pana Stanisława, rzekł z uśmiechem:

— Z tobą teraz, jak widzę, nie dogadać się...

Naznaczył na rendez-vous traktyernię, w której zgromadzała się złota młodzież na ostrygi, i poszedł za przykładem pani Pawłowej.

Prosper jeszcze przez jakiś czas chodził, w palce klaskał, podskakiwał i poszedł za przykładem księcia.

On to wypalił do złotej młodzieży apostrofę o pryncypiach.

V.

Wieczorem, gdy salony rzęsistem zajaśniały światłem, gdy liczna służba wystąpiła w bogatej liberyi, a panie w pysznych ukazały się strojach, nikt nie wiedząc o stanie interesów pana Stanisława, nie powiedziałby, że to bal u bankruta, że jutro ten uprzejmy gospodarz i te piękne panie zdać się będą musiały na łaskę ludzkiego miłosierdzia.

Ale jutro było daleko. Co tam o niem myśleć?

Pan w szarnym fraku i białej kamizelce z najlepszym w swiecie tonem pełnił funkcye gospodarza. Witał gości i honory im robił.

Z zaproszonych prawie nikogo nie brakło. Płeć piękna stawiła się w komplecie, z płci męzkiej rzadko kto nie przybył.

Pozwoliłbym sobie zrobić przegląd całego towarzystwa, gdyby nie składało się ono w ogromnej większości z osób, nie grających żadnej w powieści niniejszej roli, — żadnej, to jest czynnej, bo bierną wszytkie grały. Wszystkie miały oczy ku patrzeniu i uszy ku słyszeniu i języki ku udzielaniu sobie wzajemnie rozlicznych wiadomości i spostrzeżeń. Języki wprawdzie zmieniały bierność w czynność — lecz mniejsza o to. Gdybym chciał powtórzyć wszystko, co się gadało, cóż za grube tomy musiałbym zapisać. Ograniczę się tylko na naszych znajomych.

Nasi znajomi, wyjąwszy księcia i pani Pawłowej, stawili się wszyscy, co do jednego. Złote kółko ściągało się po jednemu i w miarę przybywania ściskało swoje szeregi, to jest, wyróżniało się w tłumie, który był trochę pstrym. Oni, co z rąk krawca i fryzyera wyszli niby Wenus z piany morskiej, uważali za dobre i potrzebne trzymać się trochę opodal od tych, których fraki podejrzanego były pochodzenia. A było takich kilku. Naprzykład literaci. Miny ich kwaskowate oznaczały, że literatura źle stoi. Były one niejako niemym wyrzutem dla złotych paniczów, do których zdawało się, przemawiały:

— Chudzi jesteśmy z waszego powodu. Czemu nie czytacie polskich książek?

Głupie zapytanie. Odpowiedź na nie bardzo łatwa.

— Na czytanie polskich książek nie przyszła jeszcze moda.

Potężna tą odpowiedzią złota młodzież odwracała się od literatów, a lgnęła do płci pięknej, na którą moda jakoś się trzyma. Do płci pięknej lgnęli także i literaci. Była ona łącznikiem, zacierającym różnice i pretensye. Około niej grupowały się różne towarzyskie konstalacye, wyjąwszy tych, które wist i preferans w osobnych pokojach przy zielonych gromadziły stolikach.

Goście przybywali. Pan Stanisław każdego witał, każdemu jakieś słodkie umiał rzucić słówko, niektórych prowadził do żony. Ten zaszczyt spotkał pana Oswalda Armulpha i pana Witalisa Jagniewnicza i jeszcze kilku.

Bankier był żywym obrazem najwyższego zadowolnienia z samego siebie — zadowolnienia, które szczególny wpływ wywierało na jego wzrost. Wzrostu był małego, a wydawał się słusznym. Rósł w oczach, jak ciasto drożdżami zaprawione, a wyglądał jak pączek pulchno i rumiano. Uśmiechnął się do każdej i każdego i mówił samemi komplementami.

— Jakże mnie to cieszy — rzekł, witając się z panią Julią, — że mogę być uczestnikiem takiego świetnego balu...

— To nie bal — odparła gospodyni domu — to improwizowany wieczór, na który sprosiliśmy przyjaciół.

Wielkim dla mnie jest zaszczyt, że mnie państwo do liczby swoich zaliczacie.

Pani Julia z westchnieniem podziękowała.

— Muszę pani powinszować. Jak pani dziś pięknie wygląda!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szopienice. Przed kilku dniami włamali się złodzieje do oberżysty pana Ignacego Szwedy i zabrali między innemi motor elektryczny. Pomimo wszelkich usiłowań złodziei dotychczas nie zdołano wyśledzić. Ze względu na to uprasza p. Szweda, aby doniesiono jemu lub policyi tutejszej, w razie gdyby się ktoś w tej sprawie czego dowiedział lub domyślał.

Z Bogucic otrzymujemy od jednego z naszych czytelników list następujący:

Umieszczony w wtorkowym numerze »Górnoślązaka« artykuł pod tytułem: »O czem powinniśmy pamiętać przy wypłacie«, nawołający do ofiarności na cele narodowe, bardzo nam się tutaj podobał. Gdym ten numer jeszcze w poniedziałek wieczorem otrzymał, było właśnie u mnie kilku kamratów, i takeśmy się zaraz zabrali do czytania i każdy z nas przyznał, że ofiarność na cele narodowe jest konieczną, że powinniśmy ten dobrowolny podatek narodowy ochoczo składać. Ileż to pieniędzy musimy składać na cele obce, a nawet wprost wrogie polskości, a nie mielibyśmy dobrowolnie choć groszy kilka poświęcić dla sprawy naszej świętej, dla tej ziemi ojczystej, która żywiła ojców naszych i nas żywi! Przeciwnicy nasi mają wielkie fundusze do dyspozycyi na zwalczanie polskości, bo nietylko kasa państwowa nie szczędzi pieniędzy, ale i gminy nasze wydają dużo pieniędzy na rozmaite abendy, teatre, heimy i ferajny, które wszystkie mają wyraźne germanizatorskie cele. Lecz jeszcze im i tego mało, bo jak to czytaliśmy, chcą jeszcze założyć »nationalschatz«, to jest skarb narodowy niemiecki na zgnębienie Polaków, i pewnie też wnet dużo uzbierają pieniędzy, bo przecież pomimo ciągłego narzekania dobrze im się wiedzie, a rząd »culagów« nie żałuje, i dużo tam między nimi jest takich grafów i baronów, co to bogacą się na ciężkiej pracy robotnika polskiego.

My znikąd pomocy spodziewać się nie możemy, lecz pomimo tego dużo moglibyśmy zdziałać, gdyż spora nas jest rzesza, a przytem mnożemy się jak króliki, że aż panu kanclerzowi Bülowowi się to nie podoba. Pomyślmy tylko, że w naszym obwodzie przemysłowym jest jakie 200 tysięcy różnych robotników polskich; gdyby tak więc każdy poświęcił choć tylko 1 markę na cele narodowe, którą mógłby w 10-fenygowych składać ratach przez rok cały, a na taki drobny wydatek zapewne każdy pozwolić sobie może, — to w ciągu roku zebrałaby się potężna suma 200 tysięcy marek. Widzicie więc, bracia, ile to zebrać można nawet tak drobnemi składkami, skoro tylko wszyscy się do tego zabiorą.

W wspomnianym artykule »Górnoślązaka« już nam wskazano mniejwięcej, na jakie cele składać należy swoje grosze. Ja tutaj chciałbym jeszcze na jeden wskazać, i głównie odwołuję się do robotników z Bogucic, Zawodzia i okolicy, a myślę, że i dalsi na cel ten tak szlachetny grosza swego nie poskąpią. Mianowicie chciałbym tutaj przypomnieć o składce na nagrobek dla śp. Pawła Susa z Bogucic, gdyż obowiązkiem naszym jest okazywać cześć i wdzięczność tym, którzy umiłowawszy gorąco sprawę ojczystą, ochoczo dla niej poświęcali zdrowie, siły i mienie. A że takim był ś. p. Paweł Sus, o tem już rozpisywać się nie będę, gdyż wszyscyśmy go tutaj znali, gdyż wszędzie nam przodował, wszędzie zachęcał i świecił nam dobrym przykładem. O ile sobie przypominam zebrano dotychczas coś około 50 mk, lecz od niejakiego czasu sprawa jakoś ucichła. Dla zachęty zebrałem więc w naszym gronie 1 mk, i posyłam ją Szan. Redakcyi z prośbą o ogłoszenie tej korespondencyi, a może pobudzi i innych. *Narodowiec.*

(Za korespondencyę dziękujemy i chętnie ją umieszczamy, mając również nadzieję, że to przypomnienie wywoła pożądany skutek i znów obficie popłyną składki na nagrobek dla ś. p. Pawła Susa. — Red.).

Laurahuta. Tężec karku szerzy się tutaj coraz więcej. W tych dniach zachorował tu 16 letni robotnik Chudzik, a w 6 godzin już nie żył. Prócz tego zaszły jeszcze 4 nowe wypadki zarazy.

Bytom. W początku czerwca odbędą »amtowi« powiatu bytomskiego w landraturze konferencyę, na której mają być omawiane różne ważne sprawy. Jakie to są te różne sprawy, o tem nie donoszą.

Lipiny. Nadzwyczaj smutny wypadek zdarzył się tutaj w rodzinie Jeziorowskich.

Dziś w środę miał się właśnie odbyć ślub ich 18 letn. córki i wszystko już było przygotowane na tę uroczystość weselną i część gości weselnych już się była zjechała, a młoda oblubienica zdrowa i czerstwa promieniała z radości. Naraz dzisiaj w nocy uczuła gwałtowny ból głowy i w przeciągu 2 godzin już nie żyła. Tak więc radosna uroczystość weselna w tak nagły i gwałtywny sposób zmieniła się w smutny i nader bolesny obchód pogrzebowy.

— Jak ogromne dochody mają górnośląskie zakłady przemysłowe, tego dowodzi, że n. p. Śląskie Tow. Akcyjne płaciło w roku zeszłym z swych zakładów hutniczych w Lipinach 170 tysięcy marek podatku dochodowego. W roku tym atoli dochody te jeszcze ogromnie się powiększyły, gdyż obecnie opodatkowano hutę lipińską na 300 tysięcy marek. Przeciwko podwyższeniu temu właściciele huty założyli protest. — Dochody się więc powiększają, ale czy poprawiają także zarobku robotnikom?

Mikołów. Podczas sobotniej burzy, która szalała nad tutejszą okolicą, zabił piorun na szosie pod Mokrem gospodarza Andrzeja Mryckę z Wielkiego Paniowa. Mrycka liczył ddpiero 29 lat i był od trzech lat żonaty.

Pszczyna. Sobotnia burza wyrządziła w tutejszej okolicy bardzo wielkie szkody w polach. W Kryrach, Wielkiej Wiśle, Mizerowie i Brzescu grad w wielkości śliwek zniszczył do szczętu oziminy, a gwałtowny deszcz, który z pochyłych pól zabierał wszystko z sobą, dopełnił do reszty dzieła zniszczenia. — Jeżeli dotknięci gradobiciem gospodarze nie są zabezpieczeni, w takim razie lekkomyślność swą drogo opłacą.

Koźle. Ruch w tutejszej przystani na Odrze jest z powodu korzystnego stanu wody dość ożywiony. W zeszłym tygodniu przybyły do przystani 34 łodzie, wioząc 7106 ton różnych towarów, odpłynęło natomiast 200 łodzi, wioząc 56 349 ton węgli i 10 łodzi z różnemi towarami kupieckiemi.

Wrocław. W przeszłą środę dnia 10 b. m. został pobłogosławiony związek małżeński w kościele św. Henryka pomiędzy panią Franciszką Ciecińską a p. Stanisławem Skrobalskim, członkiem tutejszego Towarzystwa »Sokół«. — Na uczcie weselnej zebrano 7 mk. na Czytelnie Ludowe. — Szczęść Boże młodej parze!

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Czwarta eskadra.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą z Kronsztadu, szef floty bałtyckiej Birylew wydał rozkaz do komendantów 4 eskadry, ażeby dnia 14-go czerwca byli gotowi do odpłynięcia na daleki Wschód.

Gdzie jest flota rosyjska?

Londyn. Nadchodzą tu tak sprzeczne wiadomości o rosyjskiej flocie, że trudno im wierzyć i trudno wyrobić sobie zdanie, gdzie się ona znajduje. Wiadomości te pochodzą zazwyczaj z ust podróżnych, z których jedni twierdzą, że Rożdiestwieński znajduje się z »gros« swej floty jeszcze wzdłuż indochińskiego wybrzeża, podczas gdy wywiadowcze torpedowce wyruszyły już na północ; natomiast podróżni francuskiego statku »Polynezya« widzieć mieli w sobotę eskadrę Rożdiestwieńskiego między przylądkiem Padazan a zatoką Honkoe, a w poniedziałek w pobliżu wysp Paracelskich. Okręty rosyjskie wyglądać mają czysto.

Tajemniczość admirała Togo.

Berlin. »Local Anzeiger« donosi z Tokio: Miejsce pobytu floty admirała Togo jest zupełnie nieznane. Nawet od krewnych marynarzy niczego dowiedzieć się nie można, gdyż Togo najsurowiej zakazał marynarzom pisywania listów do krewnych.

W Korei.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio pod datą 16 bm.: W północnej Korei znowu zaczyna się objawiać ruch gorączkowy. 4000 Rosyan przekroczyło rzekę Tiumen, ich straże przednie znajdują się w Kilczu. Torpedowce eskadry władywostockiej widziano w rozmaitych miejscach wybrzeża. Rosyanie wobec marszu Japończyków wysłali wzmocnienie do zatoki Posjeta.

Kolej na Formozie.

Londyn. »Times« donosi z Tokio: Dnia 15 bm. została otwartą na Formozie wielka linia kolejowa z Kilung do Takau.

Reformy w Królestwie Polskiem.

W Petersburgu odbywają się w komitecie ministrów obrady nad sprawami polskiemi. Podobno program obrad obejmuje punkta następujące: szkoły polskie ludowe; w jakim zakresie wprowadzić język polski w szkołach średnich, czy we wszystkich przedmiotach do 5-tej klasy, czy tylko do wykładu niektórych przedmiotów; sprawa ustanowienia w uniwersytecie warszawskim katedry z wykładowym językiem polskim historyi polskiej, literatury, filologii, etnografii; sprawa dopuszczenia do docentury Polaków i języka wykładowego polskiego; kwestya zakresu języka polskiego w sądownictwie; sprawa urzędników Polaków w Królestwie Polskiem; równoległe traktowanie języka polskiego w instytucyach publicznych; sprawa nabywania ziemi na Litwie, Podolu itd. przez Polaków; sprawa swobodnego przenoszenia się z miejscowości jednej do drugiej.

Nowy memoryał Tyszkiewicza.

Lwów. Do »Słowa Polskiego« donoszą z Warszawy: Ponieważ w tych dniach sprawa polska miała być znów roztrząsaną w komitecie ministrów, przesłał hr. Tyszkiewicz w sprawie szkolnej memoryał do komitetu ministrów, w którym uzasadnia konieczność wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie.

Zniesienie wyroku śmierci.

Petersburg. »Birż. Wied.« donoszą, że najwyższy trybunał wojenny zniósł wydany przez warszawski sąd wojenny z okazyi niepokojów styczniowych wyrok śmierci na czterech robotników, z tem umotywowaniem, że oddanie tej sprawy pod sąd wojenny sprzeciwiało się ustawie, gdyż czyn został przez robotników popełniony przed ustanowieniem sądów wojennych.

Zamach na komisarza policyi.

Ekaterynosław. Wczoraj na Prespekcie o godzinie 6 wieczorem pięciu strzałami z rewolweru raniony został komisarz policyi Sziszko. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Przestępca, którego obecni przy wypadku straszliwie pobili, nazywa się Tachczegło i jest szlachcicem. Policyi z trudem udało się wyrwać przestępcę z rąk tłumy (?).

Zaburzenia.

Mitawa. Z powodu rocznice urodzin carowej Aleksandry przyszło tu do zaburzeń. Tłum zniszczył dekoracye i aparaty iluminacyjne, powybiał szyby. Jednego urzędnika policyi zabito.

W Zdance chłopi popalili folwark i usiłowali podpalić cukrownię, ale im przeszkodzono.

Zamach na gubernatora.

Ufa. Gubernator Ufy, generał-major Sokołowski, został ciężko raniony kilku strzałami rewolwerowemi, podczas przerwy między aktami przedstawienia w ogrodzie publicznym. Sprawca zamachu uszedł. Stan gubernatora, który zachowuje zupełną przytomność, jest bardzo poważny. Czynności gubernatora objął wicegubernator Bogdanowicz.

Uwięzienie urzędników rumuńskich.

Rzym. Z Bari donoszą do »Messagero«, że aresztowani wczoraj w Janinie dwaj urzędnicy rumuńscy, mają być Albańczykami i to jeden z nich ma być pretendentem do tronu albańskiego Gitą. Ów Gita miał korespondentowi »Messagera« powiedzieć, że wpływ Austro-Węgier na Albanię maleje z dnia na dzień a z coraz większą sympatyą odnoszą się Albańczycy do Włoch.

Inne dzienniki twierdzą, że Gita znajduje się w Rumunii.

Nędza w Hiszpanii.

Madryt. Dzienniki, pisząc o przesileniu gospodarczem w południowej Hiszpanii, przedstawiają położenie tamtejszej ludności jako rozpaczliwe. Ponieważ żniwa zupełnie zawiodły, chłopi opuszczają rolę, wypaloną doszczętnie przez słońce. W kilku miejscowościach powstały zaburzenia, wywołane przez pozbawionych pracy, Podczas starć z władzą wiele osób odniosło rany. Aresztowano liczne osoby. Rada ministeryalna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, celem naradzenia się nad ratunkiem i żądania kredytów zapomogowych.

Sprawy towarzystw.

Jęzor (w Galicyi). W niedzielę 21. b. m. po południu odbędzie się zabawa (majówka) Towarzystwa »oświaty ludowej i Czytelni Ludowej« w Jęzorze. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne. O liczny udział Szan. gości, także ze Śląska uprasza Zarząd.

Lipiny. Baczność! Szan. druhom donosimy, że ćwiczenia odbywają się co środę **w Bytomiu** na sali »Bergkeller« przy ul. Goja.

Zarazem donosimy, że każdy, który będzie na tegorocznym Zlocie występował, musi mieć ubranko przepisane, które kosztuje 5 mk. Kto chce sobie takowe sprawić, niechaj się zgłosi do naczelnika, aby zawczasu potrzebną ilość zamówić. Przypominamy druhom, aby uiścili się ze składek i z abonamentu na »Sokoła« natychmiast, bo tylko tyle egzemplarzy się zamówi, ile jest zapłacono, a największy przecież czas zamówić. Czołem! Wydział.

Wiadomości literackie.

„Pracy“, tygodnika politycznego i literackiego, illustrowanego wyszedł nr. 20 i zawiera:

Dział polityczny: Brońmy kresów! — »Porozumienie« na G. Śląsku. — Zemsta w Królestwie Polskiem. — W przededniu katastrofy. — Z niwy politycznej. — Przegląd prasy. — Głosy od przyjaciół: Ze Śmieszkowa. — Z Horsthausen. — Składka na głodnych Rodaków w Królestwie.

Dział rolniczo-ekonomiczny. — *Dział kobiecy.* — *Rozmaitości.*

Dział powieściowy: Frozo (Ciąg dalszy). Nieznajoma (Ciąg dalszy).

Dział illustrowany: U stóp Madonny. (Wiersz). — Życiorysy najwybitniejszych twórców Konstytucyi 3-go maja 1791 roku. (Ciąg dalszy). Działyński Ignacy. Hugo Kołłątaj. — Za mały pierścionek· Z podań o królowej Jadwidze. — Obrona Baru (Wierszowane wspomnienie historyczne z roku 1769-go) — W ojczyźnie bohatera (Ciąg dalszy). — O wiośnie (Bajka Zawojańska). — Polonez (Wiersz). — Połów pstrągów w Japonii. — † Henryk Nitschmann. — Nitschmann o hakatystach. — Wróciły ptaki (Wiersz). — Wiadomości. — Ruch w Towarzystwach. — Nekrologia. — Wiadomości literackie i artystyczne. — Od Redakcyi. — Dział szaradowy. — Warunki przedpłaty na maj i czerwiec. — Humorystyka. — Ogłoszenia.

Illustracye: Albumowa: Ofiara. — U stóp Madonny. — Portret H. Kołłątaja. — W parku w maju. — Cztery ryciny do artykułu p. t. »W ojczyźnie bohatera«. — Połów pstrągów w Japonii. — Nuty do poloneza. — Konkurencya. — Gołąbki.

Na nagrobek dla śp. Pawła Susa

złożono w dalszym ciągu:

Zebrane przez pewnego narodowca z Bogucic 1 mk.

Razem dotąd 54,05 mk.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim

złożyli w dalszym ciągu:

Nasyceni 3 mk. Z nowych Hajduków, Jan Wypich 3 mk., Anna Szczot 1 mk., Franciszek Tonk 1 mk., Jadwiga Sieroń 50 fen., Karolina Badura 50 fen., Jakób 1 mk. Jan Sikora z Bogucic 2 mk., Na chrzcinach w Michałkowicach zebrano: K. K. z Michałkowic 50 fen., W. H. 50 fen., I. G. z Michałkowic 50 fen. M. W. z Lipin 5 mk., Jan Goszütz z Pnioków 7,20 mk., Cyryl Bajon z Żorów 1,50 mk., Bock z Żorów 50 fen. Razem dotąd 145,85 mk.

Z powodu rozebrania mojego domu

sprzedaję wszystkie towary po każdej tylko możebnej cenie.

Ubrania męskie	od 8,00 mk. pocz.	Ubrania dziecięce	od 1,50 mk. pocz.
Palta męskie	„ 8,00 „ „	Ubrania dla młodzieńców	„ 4,50 „ „
Spodnie męskie	„ 2,00 „ „	Ubrania dla dorostków	„ 6,00 „ „
Około 100 ubrań surdut.	„ 9,00 „ „	Niemieckie i ang. materye	„ 3,00 „ „

Dla krawców i odsprzedających najkorzystniejsza sposobność zdumiewająco tanio zakupić.

Georg Blumenfeld

Rynek nr. 24. Bytom G.-S. Rynek nr. 24.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“

z pełną gwarancyą

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
Katowice.
ul. Pocztowa 10.



Zegarki kieszonkowe, regulatory i budziki

kupuje Pan tanio i dobrze u

E. Triffterer, Bottrop
ul. Główna (Hauptstr.) nr. 24
w pobliżu hotelu Bremer.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrywa oraz dokonuje wszelkich innych operacyi dentystycznych

N. Morkowski
Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 15.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki **zegarków** i towarów złotniczych. Ściśle rzetelny skład. Pierwszy warsztat reparacyjny.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznic oblicza się procenta za cały miesiąc. od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Komu na dobrym a przednim papierosie zależy, ten powinien zawsze tylko papierosy „ABUR“ żądać; które w każdej cenie są do nabycia!

„ABUR“ rosyjska . . fabryka . . . papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Baczność! Baczność!

Tyrolskie krzyże rzeźbione, obrazy, figury, książki itd.

mam tanio do sprzedania.

Michał Rzepka
Katowice, ulica Grundmanna.

Polski zakład dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.

W. Skulicz,

leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

„Dzieje Polski“

z ilustracyami przez Juliana Baczyńskiego. Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych ilustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytne zamki, kościoły, bitwy i osiem mapek. Dzieło napisane językiem czysto polskim i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką.

Cena egz. brosz. 6 mk., egz. karton. 7 mk., egz. opr. 7,50 mk. Na portoryum należy dołączyć 30 fen. Zamawiać trzeba:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.



Kołowce pierwszorzędne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacye także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik „Schwalbe“ Akt.-Ges.
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896 r.

Kamienica

dobrze procentująca się, niedaleko do roboty i w pobliżu targu w Starem Zabrzu z 11 pomieszkaniami, z ogrodem i stajnią przy małej wpłacie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm.

Jan Wycisk w Starem Zabrzu
ul. Pawła (Paulstr.) nr. 7.

Dom

w Mikołowie przy ul. Szkolnej z 6 pomieszkaniami mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zapłata jak możebna.

Stanisław Wyteszkiewicz
w Mysłowicach,
ulica Następcy tronu 25.

Proszę sobie natychmiast zamówić ten oto

fonograf



z 5-ciu walcami koncertowemi najnowszej konstrukcyi, z melodyami polskiemi, już za **15,00 mk.,** dawniej nie tak udoskonalone 50,00 marek.

Walce zupełnie nowego wynalazku można użyć do każdej wielkości fonografów i wysyłam takowe z zdjęć najnowszych w wszystkich językach, sztuka po **1,00 mk.**

Muzyka Chopina, Moniuszki i t. d.

Szczególną uwagę zwracam na walce z polskiemi śpiewami, jak: »Pieśń wieczorna«, »Dziewczę z buzią jak malina«, »Gdzie dom jest mój«, »Krakowiak«, »Szumią jodły na gór szczycie«, »Dumka z Halki«, »Kozak«, »Dwaj grenadyerzy« itd. itd. Spis śpiewów wysyłam na żądanie.

Nowość! Śpiewy z opar polskich! Nowość!

Tak samo mam na składzie większe i mniejsze **gramofony** z płytami, **membramy** do nowych zdjęć i t. d.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Adresować proszę:

M. Rzeźniczek
Lublinitz O.-S.

Ostatni z Czwartaków

powieść z powstania polskiego 1830 i 31 r. Trzy tomy razem w gustownej oprawie kart. 4,50 mk. z przes. bezpł. Zamawiać prosimy w księgarni „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy **3%** za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.